

2627
✓

K A Z A N I E

NA POGRZEBIE Ś. P.

J. W. WILHELMA DE RAÉS

Marszałka i obywatela powiatu Trockiego

m i a n e

dnia 24 Kwietnia 1854 r.

w Kościele Ś. Jana w Wilnie

PRZEZ

X. LUDWIKA ZDANOWICZA

M. T. KANONIKA KATEDRY WILEŃSKIEJ.



D. Józef Wielmiński

W I L N O.

Drukiem Józefa Zawadzkiego.

1884.

KAZANIE

NA POGRZEBIE Ś. P.

J. W. WILHELMA DE RAÉS.

K A Z A N I E

NA POGRZEBIE Ś. P.

J. W. WILHELMA DE RAÉS

Marszałka i obywatela powiatu Trockiego

458241

m i a n e

dnia 24 Kwietnia 1854 r.

w Kościele Ś. Jana w Wilnie

PRZEZ

X. LUDWIKA ZDANOWICZA

M. T. KANONIKA KATEDRY WILEŃSKIEJ.

110

БІБЛІЯТЭКА
Мікалая Караленкі
№ 1881-7

W I L N O.

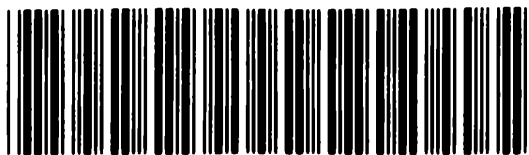
Drukiem Józefa Zawadzkiego.

—
1884.

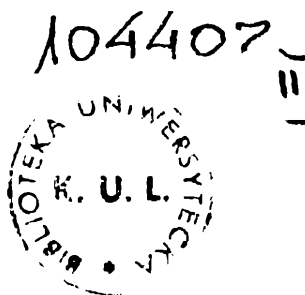


Дозволено цензурою.—20 Іюля 1884 г.—Вильно.

Biblioteka Uniwersytecka KUL



1001204535



ВИЛЬНО. Въ Типографіи п. ф. О. Завадзкаго.
(Замковый переулокъ, № 149).

Ś. P.

ALINY HRABIANKI BROEL-PLATER

zmarłej w d. $\frac{8 \text{ Maja}}{26 \text{ Kwietnia}}$ 1884 r. w Królewcu,

WNUCZKI

WILHELMA DE RAÉSA.

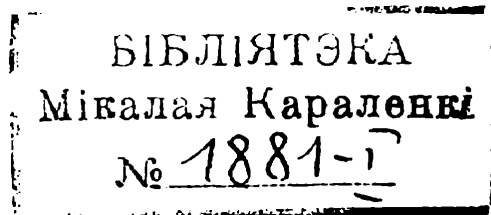
Kazanie to pogrzebowe Dziada Jój

w d. $16/4$ Lipca 1884 r.

POŚWIĘCA

Nakładca

Seweryn Römer.



Czujcież tedy: bo nie wiecie dnia ani godziny. Gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czyłby zapewne a nie dopuściłby podkopać domu swego. *Słowa Pana Jezusa w ewangelii według ś. Mateusza, XXIV. 43, XXV. 13.*

Nie mamy tu stałego mieszkania, lecz przyszłego szukamy — obcowanie nasze jest w niebiesiech. — Tę naszą doczesność na ziemi, tę niepewność, jak długim na niej będzie nasz pobyt, w rozmaitych podobieństwach wystawiał nam Pan Jezus i najpożyteczniejsze dla nas łączył z niemi przestrogi. — Raz, przeciąg życia nazywa dniem, po którym nastaje noc, gdzie nikt na zbawienie pracować nie może — i dla tego upomina, abyśmy czynili dobrze też zaraz, nie odkładając na czas dalszy: bo jutro nie nasze. — Innym razem życie doczesne nazwał przygotowaniem na gody i oczekiwaniem na przyjście oblubieńca: czujcież tedy, rzekł, bądźcie gotowi. Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych, aby, gdy przyjdzie i

zakolące, znalazł was czuwających. — I abyśmy o tem nigdy nie zapomnieli, abyśmy myślą i sercem nie przylgneli do tego świata i jego rozkoszy; aby szczęście i powodzenie ziemskie nie stało się dla nikogo wyłącznym przedmiotem wszystkich myśli i pożądań, wszystkich starań, i zabiegów; Pan Bóg nie przestając na nauce i przestrojach, które nam podał przez jednorodzonego Syna swego, każdej jeszcze rodzinie, każdemu człowiekowi oddzielnie przypomina, iż nie mamy tu stałego mieszkania lecz przyszłego szukamy; żeśmy dla wieczności stworzeni i do niej przez życie z wiary gotować się powinniśmy; że w doczesnem nawet życiu, w Bogu i z Bogiem szczęścia swojego szukać należy.

Gdzież jest rodzina, gdzie człowiek, któryby takiej od Boga nauki nie otrzymał: bo gdzież człowiek, gdzie rodzina któraby takiej od Boga nauki nie potrzebowała? A gdy i to nie pomaga, gdy to, co nas od świata miało oderwać a do Boga podnieść, jątrzy tylko boleść naszą iż według przywidzeń naszych szczęśliwi być nie możemy; gdy ceniąc nad wszystko szczęście doczesne, do niego całą wartość życia przywiązujemy; Pan Bóg, dla naszej nauki i przestrogi, nie już stopniowo i powoli lecz nagle kogoś z pośród nas zabiera, abyśmy przecię zrozumieli, że nie mamy tu stałego mieszkania i że w niebiesiech powinno być obcowanie nasze.— Śmierć zawsze przeraża: bo do życia stworzył Pan Bóg człowieka: lecz śmierć nagła bez żadnego do niej powodu, bez żadnej poprzedzającej boleści,

wstrząsa każdego aż do głębi: bo kogoż Pan Bóg zapewnił, że się z nim nic podobnego nie stanie? bo Jezus Chrystus nie powiedział że wówczas dopiero przyjdzie, kiedy na Jego przyjęcie będziemy gotowi; powiedział owszem, iż przyjdzie w dzień i godzinę, której się nie spodziewamy; a zatem zawsze czuwać i zawsze na pogotowiu mieć się potrzeba. Taką naukę odebrało od Boga miasto nasze i prowincja przez śmierć ś. p. J. W. Wilhelma De Ràés, marszałka i obywatela powiatu Trockiego, któremu dziś właśnie, duszę jego polecając Boskiemu miłosierdziu, ostatnią oddajemy posługę.

Skończył on swój ziemski zawód; poszedł do Boga, aby z rąk Jego sprawiedliwą, według swoich uczynków, odebrał zapłatę.— Napisano bowiem: raz umrzeć, a potem sąd.— O któż na myśl o sądach Boskich, i o sobie i o drugich nie zadrzy! Nie-skończonym jest Bóg w świętości, nieskończona też Jego sprawiedliwość; a człowiek, czemże jest i jakąż jego doskonałość, żeby się lękać nie miał?— Nie byli bez bojaźni ci nawet, którzy do podanego nam w Jezusie Chrystusie wzoru świętości najbardziej się zbliżali: bo nikt nie jest czystym przed oblicznością Boską. I dla tego, gdy inni wielką im świętość przyznawali, oni wciąż siebie mieli tylko za grzeszników bo nikt nie wie co jest w człowieku jedno duch człowieczy.

Ale chociaż nikt wiedzieć nie może, jaki jest właściwie czyj stosunek do Boga; chociaż cnota ludzka w obec nieskończonej Jego świętości, nad

wszelki wyraz jest szczupłą i niedostateczną; zostaje nam zawsze nadzieja w nieskończonem Jego miłosierdziu. Podobnież i w obec bliźnich— chociaż nikt z nas zapewne nie jest doskonały; chociaż nieszczęściem ułomności nasze, częściej niż zalety lub cnoty, ściągają na się uwagę otaczających, czyż przeto każdemu z nas, po śmierci przynajmniej, nie ma być oddana sprawiedliwość? Czyż już nigdy o nikim, dobrze powiedzieć i sprawiedliwego, przynajmniej jakby się nam zdawało, cnotom i zasługom świadectwa dać nie możemy? Owszem, nim staniemy przed trybunałem Chrystusa, gdzie będą objawione najtajemniejsze myśli nasze i gdzie każdy sprawiedliwą odniesie pochwałę, godzi się i potrzeba opowiadać chwalebne czyny i zasługi zmarłych braci naszych, już aby za nie podziękować Panu Bogu, od którego wszelkie dobro bierze początek i bez którego nic nie możemy, już aby ich pamięć uswięcić, naszą ku nim miłość okazać, stroskanym po ich stracie ulgę przynieść i wszystkim, którzy są dobrej woli, do życia chrześcijańskiego dopomódz. W tym celu podam kilka rysów z życia ś. p. Marszałka De Ràesa, który pod wielu względami zasługuje, aby jak najliczniejszych znalazł naśladowców.

Jaśniała w nim nad wszystkie cnoty sprawiedliwość. W rozmaitych z ludźmi stosunkach, już jako dziedzic, jako urzędnik, jako sąsiad, jako krewny, jako człowiek prywatny, nigdy żadną się krzywdą ludzką nie splamił. Oddawał co komu na-

leżało; komu cześć— cześć; komu zapłatę— zapłatę. Nie ścierpiał nigdy, żeby ktokolwiek, na swoją od niego należność choćby dzień jeden oczekiwał. Nigdy z nikim żadnego procesu nie miał, od nikogo o nic nie był pozywany; nigdy w ciągu dość długiego swego życia, żadnej nie miał z kimkolwiek zwady i nieprzyjaźni. Tak on rządząc się sprawiedliwością, ze wszystkimi umiał pokój i zgodę zachować.— Szanował prawa wszystkich i sam powszechnie za prawego był miany.— Nieraz się zdarzało, iż spierające się strony znużone długim procesem, roszczenia swoje pod jego wyrok podawały, i zdanie jego było przyjęte. W mowie w obejściu z innymi był szczery i prawdziwy. Słowo jego było wyrazem jego przekonania i każdy na niem polegał: bo ono nikogo nie zawiodło.

Kierowany sprawiedliwością, oznaczył dokładnie powinności swoich włościan, i dzisiaj byt ich materialny jest w stanie kwitnym. — Gdziekolwiek który z nich się pojawił, z jego samej odzieży, pokarmu, sprzętu, wszyscy naokoło poznawali, iż to był człowiek, nad którym czuwała troskliwa opieka De Ràesa — mówię troskliwa opieka; bo jedna sprawiedliwość tego nie dokáže. Ze sprawiedliwością łączyć się powinno miłosierdzie, i ś. p.: Marszałek nigdy o niem nie zapomniał dla tych, których los wyłącznie od niego zależał i którym niktby nie dopomógł, jeżeliby u niego, potrzebnego wsparcia nie znaleźli.— Z jego włości żaden żebrak w świat nie wychodził.

Jeżeli dowodem jego dobrej wiary być mogą słownie tylko zawierane umowy z dzierżawcami; to to, że dzierżawcy, raz objąwszy possessyą nie porzucali jej aż chyba dla kupienia sobie majątku na własność, kogoż nie przekona, iż warunki nie tylko były sprawiedliwe, jak na chrześcijan przystało, • lecz jeszcze, iż w razie nieurodzaju, pomorku bydła i innych przygód, na ich ściśle wykonanie nie nastawał, ilekroć przez to dzierżawca widziałyby się zagrożonym w bycie swoim?

I u kogoż znowu spotykać sług zestarzałych? Kto wszedł raz jeden w dom Marszałka dla pełnienia jakiegokolwiek posługi, już go więcej nie porzucał: bo w nim znajdował nie tylko sobie lecz też i żonie i dzieciom właściwe utrzymanie, tak, iż stosownie do swego stanu mógł je wychować a nie-raz i świetną dać im edukacyą. A gdy który sługa zestarzał lub okaleczał i już na chleb zapracować nie mógł; nie wydalał go od siebie, lecz te same, jakie miał dotąd, zapewniał mu wygody aż do śmierci. W każdym z jego majątków jest kilku takich weteranów— a to dla innych sług, jakąż było zachętą do pilnej pracy, pobudką do życzliwości! Dziwić się teraz nie będziemy, iż tak mu się wszystko wiodło, iż z każdym rokiem mnożył się dostatek.—Życzliwość, przywiązanie, szacunek, które umiał w podwładnych dla siebie obudzić, były rękojmią nie tylko pilnego wykonania jego rozkazów, lecz też wszelkiej mogącej skądkolwiek wyniknąć szkodzi, troskliwie zapobiegały— a tego do-

konał ś. p. Marszałek niezachwianą nigdy sprawiedliwością i miłosierdziem.— Umiał je trafnie połączyć, i zjednoczenia tego owocem był panujący w całym domu, w całym majątku porządek, powszechny dostatek i powszechne zadowolenie.— Był bogaty: lecz chciejcież widzieć, że nie tylko on, lecz i wszyscy, którzy go otaczali, którzy od niego zależeli, w latach nawet nader ciężkich, właściwym sobie cieszyli się dostatkami; że żaden z tych, którzy się pracą własną do jego bogactw przyczyniali, na te bogactwa nie narzekał.— I czyż to rzecz małej wagi? Częściej się zdarza, iż gdy świat czyją hojność wynosi, ten który na nią pracuje, niedostatek i nędzę cierpi! ś. p.: Marszałek naprzód, jak to jest i obowiązkiem, o swoich pamiętał i czynił to sumiennie, wytrwale i skutecznie.— Nie trzeba wszakże sądzić, żeby dobroć jego na tych się tylko ograniczała, którzy ściślejszym węzłem byli z nim połączeni.— Ubóstwo bez winy, ubóstwo z dopuszczenia Boskiego zawsze jakimś datkiem uszanował i kilka osób takim ubóstwem dotkniętych, stale u siebie utrzymywał. Mniej to było głośne, mniej wiadome, ponieważ nigdy w żadnej rzeczy popisu nie szukał, i że to co dobrego robił, więcej pochodziło z uznania, iż to jest słuszne niż z popędu uczucia.

Nie można też pominąć wielkiej jego i nader rzadkiej u nas zalety — przezorności i trafności w użyciu sił od niego zależnych, tak że ani zbyt nateżone, ani marnie tyrane nie były.— Umarł na-

gle, a w papierach znaleziono rozkład 'wszystkich robót na czas kilkomiesięczny. — Narzekamy na próżnowanie, chcielibyśmy, żeby wszyscy koło nas pracowali, a życiem całym pokazujemy, iż od wszelkiej pracy lepiej jest nic nie robić. — Dopóki tak będziemy usposobieni, nie miejmyż za złe, jeżeli ktoś nas naśladuje. — Ś. p: Marszałek lubił pracę zajmował się nią ochotnie; i to samo było powodem, iż milszem dlań było życie ciche, spokojne, zamknięte w kółku rodzinnem, niż życie całkiem wylane na zewnątrz, którego jedynym przedmiotem, jedynym celem jest zabawa, a którego skutkiem bywa strata czasu, strata majątku, krzywda wierzycieli, rzemieślników, sług i poddanych, zniedołężnienie umysłu znikczemnienie serca utrata pokoju i życia w Bogu. Tego Marszałek najstaranniej unikał, tem się brzydził i w tem wielu nieszczęść jedyną upatrywał przyczynę. — Życie jego było proste surowe; nie znał wielu terażniejszych potrzeb, które za sobą prowadzi coraz rosnąca zmysłowość.

Przenosząc nad wszystko dom i życie rodzinne, jakże przywiązany i poświęcającym się dla żony swej był mężem! Jakże troskliwym i kochającym dla córki ojcem! Pożycie jego, z żoną istotnie nic do życzenia nie zostawiało. — Nigdy żaden spór ich nie rozdzielał bo żadna strona nad drugą panować nie chciała, ale oboje widzieli nad sobą wolą Bożą i tę jednozgodnie pełnili. — W tém leży cała tajemnica dobrego małżeńskiego pożycia.

Każdy człowiek, o tyle jest rzeczywiście dobrym, o ile rządzi się duchem Bożym. Kto się nim więcej przejął, kto się nim nie w pewnych okolicznościach, ale statecznie rządzi, kto mu w sobie nigdy zagasnąć nie dozwala; ten jest doskonalszym, cnotliwszym, ten mniej liczy upadków i tego upadki nie są tak ciężkie i straszne.— Duch ten nie był też obcym i ś. p: Zmarłemu. Nigdy z ust jego nie wyszło żadne słowo, któreby ubliżało świętości religii lub świętości jakiegokolwiek obowiązku, który ona na nas wkłada— i tego w całym domu swoim pilnie przestrzegał.— Nie tylko sam, jak łatwo domyślić się można, nigdy żadnego nie dał zgorszenia, lecz też, ani wśród tak niemałej liczby sług i domowników, nigdy się nie podobnego nie zdarzyło. — Co niedzielę i święta bywał na nabożeństwie w kościele, uczęszczał regularnie do sakramentu pokuty i zasilał się chlebem anielskim;— doglądał także, żeby żaden z jego podwładnych od tych źródeł żywota nie odbiegał; kościołom tych parafii, do których należały jego majątki, w sprzętach i innych ozdobach dość znaczne czynił ofiary i samym tamecznym kapłanom, żeby swobodniej oddawali się posłudze duchownej zapobiegając ich niedostatkom, ochotnie przychodził z pomocą.

Zaiste wszystkie te cnoty i zasługi ś. p. Marszałka De Ràesa, które tak pokrótce skreśliłem, mogą być w kim innym, w większych jeszcze rozmiarach, mogą dosięgnąć wyższego stopnia doskonałości: czy zaś w nim miały tę wysokość, jakiej

Bóg żądał po nim; tego nikt powiedzieć nie może prócz Boga samego, który jeden wie, jakie są siły i środki nasze, jak daleko rozciąga się każdy nasz obowiązek albo raczej jak daleko na drodze doskonałości dojść możemy i jak wielką jest nasza wina, jeżeli w czem uchybimy.

Dla nas dosyć, iż w życiu ś. p. Marszałka znajdujemy właśnie te trzy główne cnoty, w których ś. Paweł zamknął treść życia chrześcijańskiego. „Okazała się, rzecz, łaska Boga • zbawiciela naszego, wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy się zaprzawszy niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i chwalebного przyjscia wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa“ do Tytusa, III, 11 — 13. Trzeźwość, sprawiedliwość i pobożność, czyli nieskazitelność i czystość obyczajów, ścisłe wypełnienie swoich obowiązków i wdzięczne serce dla Boga, stwórcy i Pana naszego — oto czem się możemy Panu Bogu podobać, na czem opieramy nadzieję zbawienia Nieboszczyka i co razem pamięć jego wśród nas, przez czas długi, zaginać nie dozwoli.

Dziś kiedy się rozświeciła przed nim cała znikomośc rzeczy ludzkich, gdyby mu wrócić można było; inaczej zapewno odbiłyby się w nim te same cnoty: lecz sąd o tem, jeszcze raz powtarzam, nie do nas należy. Któż z nas, jeżeli nie postanowił żyć i umrzeć w grzechu, z przeszłości swojej jest

kontent? Kto, gdyby mu z dzisiejszą rzeczy znajomością do lat dziecinnych wrócić dozwolono, nie starałby się inaczej już użyć i czasu i zdrowia i majątku i zdolności? Ale przeszłość nie wróci, i umarli nie zmartwychwstaną aż w dzień objawienia Syna Boskiego, gdy przyjdzie sądzić żywych i umarłych.— Czyńmy więc dobrze, póki czas mamy; póki żyjemy, ażebyśmy w on dzień straszny, byli znalezieni bez winy i zarzutu.— O biada każdemu, o kim nawet ludzie, sami grzeszni, nic dobrego w obec Boga powiedzieć nie będą mogli! Cóż mu da prawo do zasług Zbawiciela? Jakim sposobem Pan Bóg, nie widząc w nim najmniejszego podobieństwa do Jednorodzonego Syna swego, uczynić go potrafi uczestnikiem Jego chwały?— Miłosierdzie Boskie, powiadacie, większe jest niż grzechy całego świata. Prawda— ależ największy grzesznik, jeśli chce być zbawionym, musi schodząc z tego świata, w uczuciach, w myślach, w sądach, w całym duszy swej usposobieniu, równać się z tymi, którzy przez całe życie nad uświętobliwieniem siebie pracowali. I czyż pielęgnując przez całe życie uczucie występne, miłość grzechu, razem, w jednej chwili można się do tyła odmienić, żeby pokochać, co przez całe życie było obojętnem? Bywa to niekiedy, ale bardzo rzadko. I któż na tę łaskę liczyć może? Któż wie nareszcie, gdzie i kiedy i jaka śmierć go spotka?— Nie licząc więc na nawrócenie się w latach ostatnich, zrozumiejmy ostatecznie, iż to życie jest szkołą, w której przez wiarę w Jezusa Chry-

stusa, codzienną pracą i usiłowaniem mamy ukształcić się na synów Boskich— i ten jest jedyny, nigdy nieodmienny cel życia każdego człowieka. Ten zaś świat jak równie i jego postać przemija.—Przed 200 laty przybyła z Czech w te strony znakomita rodzina Kolowratów De Ràésów, ważne zajmowała urzędy, wielkie miała znaczenie ogromne posiadała majątki, i wygasła, przynajmniej w linii męskiej i dzisiaj ostatniemu—to jej potomkowi tę chrześcijańską świadczymy posługę.— O jak nad te wszystkie zaszczyty wyższym jest ten jeden zaszczyt, iż zawsze niepokalane miała imię, że każdy z jej członków jakieś zasługi położył, żaden się złym czynem nie splamił: bo przeciw komu ludzie świadczyć nie będą nad tym zapewne i Bóg się zlituje. W nadziei więc miłosierdzia nad duszą ś. p. Wilhelma, wnieśmy gorące modły do Pana Boga.

Boże w Trójcy świętej jedyny, który nie masz w nienawiści niczego coś stworzył, któryś zesłał Jednorodzonego Syna swego, aby każdy który weń wierzy, nie zginął lecz miał żywot wieczny, wejrzyj litościwie na duszę ś. p. Wilhelma, okryj ją w zasługi Odkupiciela i zbaw ją, aby Ci po wszystkie wieki wyznawał, żeś dobry i że na wieki miłosierdzie Twoje! Nie wchodź w sąd Panie ze służką twoim: bo któż się ostoi? lecz jemu i wszystkim duszom zmarłym, które z wiarą w Syna Twego z tego świata zeszyły, oddaj według wielkiego miłosierdzia Twego. Nam zaś o Panie, póki żyć pozwolisz, daj tę jedyną łaskę o którą Cię najpo-

korniej prosimy, abyśmy się pomnażali w znajomości Jezusa Chrystusa, coraz ściślej z Nim jednoczyli i we wszystkich postępkach naszych coraz doskonalsze na sobie do Niego podobieństwo wyrażali. Amen.



)

Biblioteka Uniwersytecka KUL



1001204535